

Górol jo se górol, od samiuśkich Tater...



„ŚWIĘTO GÓR“



Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką podczas Mszy świętej w Jaszczurówce. Za Panem Prezydentem widoczny adjutant kpt. Hartman.

Święto morza i święto gór — oto dwa święta Polski, owiane osobliwym urokiem. Morze, niedawno odzyskany symbol przestrzeni i wolnego oddechu, kontaktu ze światem — góry zdawna związane, jeszcze za czasów niewoli, z tem wszystkim, co oznaczało wolność, dążenie ku czemuś wyższemu, energję i siłę. Te dwa żywioły czci w ciągu roku, już chyba na stałe, nizinna Polska.

Zdawałoby się, że góry nie potrzebują już w Polsce popularyzacji, że nie trzeba napędzać do nich ludzi, skoro i tak się tam garna coraz gęściej i w lecie i w zimie. Opowiada się niekiedy, że góry są przepchane, że uciekla już z nich słodka samotność i spokój, dawczynie odprężenia nerwów. Mówi się nawet, że trzeba by raczej rozpocząć propagandę — odstraszania ludzi od gór.

Ale strachy te i alarmy na fałszywych oparte są przesłankach. Tak, ludziska chodzą po górach, ale ciągle ich

W dniach od 4 do 11 odbyło się w Zakopanem „Święto Gór“. Na zdjęciu brama triumfalna, wzniesiona na powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA
AG. FOT. „ŚWIATOWID“.

nie znają. Idą w Tatry — bo słowo góry nasuwa machinalnie w umyśle Polaka: Tatry, tak dalece ta wspaniała grupa górską skupia w sobie samą niejako ideę gór — szlakami utartymi, nie oglądając się na mapę, idąc na ślepo, lub prowadzeni w gromadnych wycieczkach. Nie wiedzą dobrze, gdzie są Tatry Zachodnie, a gdzie Wschodnie czyli Wysokie, nie wiedzą jak się zwać szczyty najhonorniejsze, jak biegnie granica między polskim a czeskosłowackim zasięgiem. Nie wiedzą, jakie są obyczaje i dzieje góralszczyzny, nie znają języka tych stron, historii wielce ciekawej i osobliwej.

A przecież ten świat wart jest poznania! Wart jest poznania ten kraj tak



*Dzieci
wolą*

NIVEA

pastę do zębów

za jej bajecznie orzeźwiający smak. Rodzice zaś wiedzą jeszcze to, że regularne czyszczenie zębów pastą NIVEA gwarantuje świeży oddech i zdrowe białe zęby.

PEBECO Sp. Akc. w Poznaniu

Duża tuba

zł. 1.50

mniejsza

zł. 1.-

rozmaity i bujny i to nie tylko na linii Zakopanego i najbliższych stron, ale od Białego Dunajca po Witów i Chochołów i dalej na Dzianisz, Podezrwone czy Subsucze, warta jest zwiedzenia chata góralska starego stylu, o obrazach malowanych na szkle, o krasnych skrzyniach, gdzie spoczywają zapaski i chusty i welniaki i krajki. Warta poznania jest cała ta sztuka kolorowa a szlachetna, sztuka starych świątków zadumanych przy drogach, barwnych garnków rzeźbionych łyżek i noży, to wszystko, co przecięty turysta ogląda już gotowe na wystawie sklepowej.

Święto gór ma właśnie na celu przybliżenie tego świata gór i świata gór (Ciąg dalszy na str. 8-ej).



Gen. Andrzej Galica, organizator 21 dywizji podhalańskiej w otoczeniu oficerów z pułków podhalańskich. Wygłosił on przemówienie do P. Prezydenta Rzeczypospolitej w imieniu górali, jako Podhalańin z urodzenia.

„ŚWIĘTO GÓR”



Przedstawiciele władz i wojska w czasie nabożeństwa w Jaszczurówce. Stoją od prawej: gen. Łuczynski, wicemin. inż. Bobkowski, gen. Kasprzycki, min. Budkiewicz, wojew. Raczkiewicz i główny komendant P. P. gen. Zamorski.

(Ciąg dalszy ze str. 7).

Przedstawiciele władz i wojska w czasie nabożeństwa w Jaszczurówce. Stoją od prawej: gen. Łuczynski, wicemin. inż. Bobkowski, gen. Kasprzycki, min. Budkiewicz, wojew. Raczkiewicz i główny komendant P. P. gen. Zamorski.

W czasie święta gór defilują przed uczestnikami ta stara góralszczyzna „siumna” i górna, rozśpiewana i buńczuczna, co to się niczego nie boi. Zmartwychwstaje to, co opisał Tetmajer na kartach swojego nieśmiertelnego eposu: „Na skalnem Podhalu”. Każdy znajdzie tutaj to, czego szuka, może nacieszyć ucho śpiewami przy ognisku i wieczornicami góralskimi, oko — barwą strojów, widowiskami regionalnymi. A dla tych, co władają dobrze nogami — otwarte stoją Tatry, dokąd komitet urządza szereg wycieczek gromadnych.

Bo Tatry to nie tylko góry i skały, drogi i ścieżki, lasy i regle. To także i ludność, siedząca tam od wieków i patrząca na ludzi „dólskich” (czasem także i — „dólskich Dulskich”) z pewnem lekceważeniem — jako na „ceprów”. Lud ten, chociaż ubogi, nosi wysoko herb swojej dumy, możnaby powiedzieć — szlacheckiej. Bo też i zalety i wady tego ludu nie ludowe są zgola, by tak rzec, ale właśnie szlacheckie. Swoboda i jej umiłowanie, siedzenie grupami i klanami — tu Roje, tam Gasienice, tu Marusarze a tu znowu Walczaki — pańska duma w stosunku do innych i dumny stosunek nawet do samego Pana Boga, poczucie swojej godności — pieniaństwo z lekką domieszką lenistwa, fantazja i rozmach.

Wszystko to trzeba poznać, wszystkiemu temu przypatrzeć się zbliska. Bo nie zna Tatr i górala ten, kto rozmawiał z fjakrem przed jedną, czy drugą knajpą i kto jechał raz czy dwa do takiej czy innej dolinki. A żeby Tatry stały się umiłowaniem i pasją całego ży-



Na „Święto Gór” spędzono do Zakopanego kilkadziesiąt „kierdeł” owiec, które budziły sensację na ulicach Zakopanego. Na zdjęciu „kierdeł” owiec pod Giewontem.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID”

cia, tak jak pasją taką powinno być nasze morze — trzeba znać ich historję. Ich życie. Ich lud. To właśnie zadanie chce spełnić „święto gór”, które już drugi raz rozbijało namioty pod Giewontem. Przyjęło się ono w krótkim tym czasie jako integralna część roku polskiego, jako wielka atrakcja turystyczna, która ściąga tłumy do Zakopanego. Tak było i tego roku. Popłynęły pod Giewont tysiące, ażeby popatrzeć na barwne widowisko starej góralszczyzny, ażeby podumać nad czasami, gdy Zakopane nie było może tak gwarne i światowe. Przyjechali ci, co pociągali w góry, ażeby poznać się z nimi bliżej, ażeby zorientować się w bogactwie ich rzeźby, struktury w pięknie ich architektury.

Starezy miejsca w górach dla wszystkich, a ci co straszą przepchanie — oglądają pewne tylko, najbardziej szablonowe szlaki. Połno jest w Tatrach dzisiaj i zostanie już chyba zawsze — kątów cichych, gdzie można przywrócić równowagę swym nerwom — pustkowi, gdzie leczyć się można słońcem i szmerem potoków. Niech sobie hipochondrycy, chcący zamienić Tatry nie tylko w park

narodowy ile w park prywatny czy park dla badań naukowych — jęczą nad przeludnieniem. Polskie społeczeństwo chce chodzić i będzie chodzić, ażeby wyzyskać dar niezwykle bezcenny, jedyny — Tatry.

Tegoroczne Święto Tatr wypadło wspaniale. Około 40 tysięcy ludzi zjechało z całej Polski, aby wziąć udział w uroczystościach, które zaszczylił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką. Po wspaniale dekorowanych ulicach Zakopanego snuły się grupy regionalne z Huculszczyzny, Żywieckiego, ze Szczawnicy, ze Śląska cieszyńskiego, z Orawy, Spiża itd., radując oczy barwnością strojów. Szczególnie efektownie wypadła defilada przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. Prawdziwą sensację budzili bawowie, którzy z „kierdelami” owiec zjawili się na Krupówkach. Niedopisała tylko pogoda. Ale mimo to ci, którzy przyjechali na Święto Gór nie rozpaczaży, przeżyli bowiem wielkie i podniosłe chwile zbratania się z ludem górskim i podziwiania uro-

ZG.

Grupa huculska.



Dzieci góralskie witają Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



Żywcanki w swoich bogato haftowanych strojach.



Tańce górali śląskich z Wisły na wieczornicy w Zakopanem.